№ 8 19 LUTEGO 1928

TREŚĆ:

CENA 30 GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK III

Na nowych drogach

Z dzisiejszego fermentu narodzić się musi nowa Polska; nowy ustrój państwowy zastąpić musi zbankrutowany liberalizm partyjno-parlamentarny. Będzie to demokracja społeczna, oparta o ogólno-państwową organizację pracy, stanowiącą wiązanie całej aktywności twórczej i produkcyjnej kraju.

Życie, rozwój wypadków w Państwie, wreszcie codzienna twarda rzeczywistość stawiają pracowników umysłowych — ten sztab wielkiej Armji Pracy — wobec coraz bardziej naglącej *konieczności* organizowania się. Tylko bowiem silna, zwarta i scentralizowana organizacja zapewnić może pracy umysłowej z jednej strony skuteczną obronę jej interesów moralnych i materjalnych—dotychczas spychanych nieomal zawsze na plan ostatni—z drugiej zaś jedynie da możność temu *odłamowi klasy pracującej* odegrania w życiu państwowem i społecznem roli, do jakiej z racji swej pozycji i spełnianych funkcyj jest z natury rzeczy powołany. W ostatecznej analizie rola ta sprowadza się, naszem zdaniem, do wyłonienia i wykształcenia *elity zawodowej,* która—wespół z takąż elitą, wytworzoną przez świat pracy fizycznej: robotników i chłopów—winna stać się punktem ciężkości życia społecznego i zająć w Państwie, w oparciu o dyscyplinowaną, ogólno państwową organizację zawodową mas pracujących, stanowisko naczelne i kierownicze.

* * *

Narazie jednak i przez jakiś czas jeszcze ruch pracowniczy musi koncentrować *gros* swych wysiłków i uwagi na sprawy *rozwoju organizacyjnego* i obrony interesów materjalnych i zawodowych. Jest to zupełnie zrozumiałe i jak najbardziej usprawiedliwione. Nie można pracownikowi umysłowemu robić zarzutu z tego, iż chce *żyć.* Sytuacja materjalna, w jakiej się znalazł na skutek wojny i w wyniku długotrwałego kryzysu gospodarczego, jest nad wyraz nędzna, niewymownie ciężka. Możnaby nieomal powiedzieć, że wzrost drożyzny odbył się głównie kosztem rzesz pracowniczych, jako warstwy ekonomicznie najsłabszej, a organizacyjnie najwątlejszej. Pozycja wydatków na zaspokojenie potrzeb *kulturalnych* nie istnieje dziś wogóle w budżecie pracownika *umysłowego.* Położenie materjalne nauczycielstwa, a więc ludzi, którzy wychowują przyszłe zastępy pracowników umysłowych — jest od czasu sławetnych „reform“ p. Stanisława Grabskiego tego rodzaju, iż nie mogą oni nawet marzyć nietylko o udoskonalaniu i pogłębianiu, ale nawet o niezbędnem „odświeżaniu“ swej wiedzy zawodowej i ogólnej.

Ta sama sytuacja istnieje dziś we wszystkich niemal zawodach umysłowych: pismo codzienne jest luksusem; wydawnictwa perjodyczne, ogólne czy fachowe — czemś zupełnie niedostępnem; dobra, estetycznie wydana książka—bajką o żelaznym wilku. Ten opłakany stan rzeczy musi z konieczności odbić się w sposób wysoce ujemny na samej twórczości myślowej, literackiej, artystycznej, pozbawiając ją naturalnego i najistotniejszego dla niej rynku, a równocześnie wywołuje zatrważające obniżenie się poziomu kulturalnego naszego społeczeństwa. W ten sposób zagrożone jest źródło własnej cywilizacji, własnej myśli, własnej naszej twórczości.

To też rozpoczynająca się akcja o poprawę bytu pracowników umysłowych winna być nietylko postulatem zawodowym bezpośrednio zainteresowanych rzesz: winna ona znaleźć zarówno pełne zrozumienie i poparcie władz państwowych, jak i zdecydowane współdziałanie ze strony *całej demokracji.* Nadwyżki wpływów budżetowych muszą być przedewszystkiem użyte na poprawę bytu urzędników państwowych; dalej zaś muszą być jaknajszybciej znalezione *nowe źródła dochodów,* któreby pozwoliły *bez załamania równowagi budżetu* podnieść do odpowiedniego poziomu pobory urzędnicze. Winno to stać się zarówno troską Rządu, który wykazał naogół zrozumienie potrzeb rzesz pracowniczych, jak i jednem z najpilniejszych zadań

nowego Sejmu. Gdy zostanie uregulowana sprawa poborów urzędniczych, zrobiony będzie wyłom w nieustępliwem dziś stanowisku przedsiębiorców, którzy—dla uniknięcia podniesienia płac pracownikom—powołują się na negatywne stanowisko Państwa wobec postulatu zwiększenia pensyj urzędniczych.

Przedewszystkiem jednak w akcji o poprawę bytu muszą pracownicy liczyć na własne siły: muszą więc wzmocnić swe organizacje.

Od pierwszej chwili rozpoczęcia akcji organizowania pracowników w wyzwolonej Polsce przyjęta została forma *związków zawodowych*, jako najbardziej celowa, najbardziej odpowiadająca zadaniom, jakie stały przed rzeszami pracowniczemi. W ten sposób akcja organizacyjna pracowników umysłowych rozwija się w tej samej płaszczyźnie, co i zawodowy ruch robotniczy, posiadając jednak tę wyższość nad tym ostatnim, że stoi—lub przynajmniej dąży do utrzymania się—na platformie *apartyjnej* i w niezależności od tych, czy innych ugrupowań politycznych. Mimo to jednak i w ruchu zawodowym pracowników umysłowych istnieje rozbicie i rozdrobnienie wysiłków i odczuwać się daje b. silnie brak koncentrycznego działania. Ten b. znaczny *minus* winien być w najbliższej już przyszłości usunięty.

* * *

Jeśli więc *całkowicie jest usprawiedliwione*, iż rzesze pracownicze myślą w tej chwili przedewszystkiem o sobie, o własnych palących potrzebach, o zrealizowaniu postulatu poprawy bytu (co, jak podkreśliliśmy, winno stać się postulatem *całej demokracji* polskiej) — to jednak tej przedewszystkiem grupie społecznej nie wolno zapominać o roli i zadaniach obywatelskich, jakie na niej spoczywają.

Jasnem jest dla każdego, że właśnie tej grupie społecznej—grupie pionierów myśli i kultury—nie wolno jest zasklepiać się wyłącznie w ramach obrony swych interesów korporacyjnych. Na niej właśnie w znacznej mierze spoczywa obowiązek torowania dróg postępowi społecznemu i cywilizacyjnemu, obowiązek przemyślenia i przygotowania projektów reformy życia państwowego i społecznego, opracowania planów ich realizacji; na niej winno również spocząć zadanie pioniera nowej myśli w ruchu zawodowym, *by stał się on podstawą i częścią integralną nowego ustroju państwowego.*

Świat znajduje się w okresie wielkich, zasadniczych zmian, przeobrażeń, przekształceń. Dla wielu umysłów jest zupełnie wyraźne, że żyjemy w warunkach, z których większość należeć będzie wkrótce *do przeszłości.*

Również i w Polsce — po umocnieniu i ostatecznem ugruntowaniu podstaw państwowości — nadejść musi okres zdecydowanych, głęboko sięgających reform, które już coraz wyraźniej kiełkują w zbiorowej umysłowości społeczeństwa, a zwłaszcza klasy robotniczej.

Z dzisiejszego fermentu narodzić się musi nowa Polska; nowy ustrój państwowy zastąpić musi zbankrutowany liberalizm partyjno-parlamentarny. Będzie to *demokracja społeczna*, oparta o ogólno-państwową organizację pracy, stanowiącą wiązanie całej aktywności twórczej i produkcyjnej kraju.

Autorytet władzy—gdyż autorytet, a nie rozległość kompetencyj stanowią przedewszystkiem o sile czy słabości rządu—opierać się będzie z jednej strony o *głosowanie powszechne*, z drugiej—*o zorganizowaną Armję Pracy*, a więc o *czynnik zawodowo-gospodarczy*, czynnik twórczości i postępu. W ten sposób władza w Państwie miałaby zagwarantowaną niezbędną *siłę* obok wystarczającej *elastyczności;* wytworzona zostałaby w ten sposób również i pewna *stała równowaga* w Państwie między czynnikiem zawodowo-gospodarczym (produkcyjnym), a czynnikiem partyjno-politycznym (konsumcyjnym).

Bądź jak bądź jednak, w obliczu nieuniknionych zmian i przekształceń, rzesze pracowników umysłowych winny mieć opracowane i gotowe *rejestry* swych żądań, postulatów, wskazań; winny również posiadać siłę dla ich poparcia.

Pracownicy umysłowi wszystkich kategoryj — jeśli nie chcą być zepchnięci na plan ostatni — winni odgrywać znacznie większą i znacznie aktywniejszą rolę, niż dotychczas, winni wziąć znacznie żywszy udział w życiu państwowem i społecznem. Równocześnie jednak nie wolno im popełnić błędu wyodrębnienia się w jakąś oddzielną „klasę" społeczną: muszą oni ustawicznie pamiętać przy organizowaniu się i opracowywaniu postulatów i projektów reform, iż stanowią *nierozłączną część składową klasy pracującej* i że wszelkie sztuczne odgrodzenie się wyjdzie zarówno na ich własną szkodę, jak i na niekorzyść klasy robotniczej i przyszłości Państwa. Nie oznacza to bynajmniej jakiegokolwiek podporządkowania zawodowego ruchu pracowniczego ruchowi robotniczemu, zwłaszcza tak, jak dzisiaj rozbitemu i pozostającemu na usługach partyj; zawodowy ruch pracowniczy musi zachować swą całkowitą autonomję i charakter apartyjny. Natomiast polityka zawodowa rzesz robotniczych i pracowniczych winna nietylko nie być przeciwstawna, lecz o ile możności ściśle skoordynowana i zmierzająca do wspólnych, wspólnie ustalonych celów. Przytem ambicją rzesz pracowników umysłowych winno być, aby organizowany przez nich pracowniczy ruch zawodowy był jeśli już nie wzorem, to poniekąd przykładem dla zawodowego ruchu robotniczego.

Ruch zawodowy — zarówno robotniczy, jak (zwłaszcza) pracowniczy jest dziś u nas dopiero w zaczątkach. Tem nie mniej jednak zarówno jeden, jak i drugi, winny jak najszybciej wzmocnić swe siły i podjąć prace przygotowawcze w tym celu, by wielkie problemy państwowo-społeczne, które w bliskiej już bardzo przyszłości stanąć muszą na porządku dziennym, nie zostały przesądzone bez ich udziału, czy nawet bez poważnej możności z ich strony zaważenia na szali decyzji.

* * *

Lecz nawet nie zabiegając w przyszłość, można znaleźć cały szereg już dziś b. aktualnych i nawet palących zagadnień z dziedziny organizacji administracyjnej, gospodarczej i społecznej Państwa, nasuwających się wszystkim, co umieją patrzeć i myśleć kategorjami społecznemi; zagadnień, co do których byłoby wielce pożądane, by zabrały głos organizacje zawodowe pracowników umysłowych, wskazujące drogi do ich rozwiązania, czy wypracowywując plany reform, zmian i ulepszeń.

Jeśli chodzi np. o organizacje pracowników przemysłowych, czy handlowych leży przed niemi szeroki i nietknięty niemal jeszcze problem racjonalnej organizacji produkcji i wymiany, reformy administracji przedsiębiorstw przemysłowych i całego szeregu niezmiernie ważkich problemów gospodarczo-społecznych, ściśle z zagadnieniem produkcji związanych. Związki pracowników bankowych, wychodząc poza ramy obrony zawodowej i rozszerzając horyzont

swych zainteresowań, mogłyby i powinny przestudjować i zaprojektować reformę bankowości w Polsce i reorganizację kredytu, ujmując sprawę z punktu widzenia interesu ogólnego i potrzeb gospodarstwa społecznego.

Związki, czy—jak chce oficjalna nazwa—„stowarzyszenia" urzędnicze mogłyby z wielkim pożytkiem i kompetencją zająć się opracowaniem i przeprowadzeniem planu organizacji pracy w urzędach państwowych i *reformy administracji*, w przystosowaniu do potrzeb i wymagań poszczególnych terytorjów, czy ziem (w ten sposób mógłby być uczyniony wielki i zasadniczy wyłom w bezdusznym szablonie biurokratycznym; w ten sposób również uniknęłoby się niebezpieczeństwa nadmiernej centralizacji); związki kolejarskie winny zabierać głos w sprawie prowadzenia i administracji kolejnictwa i tą, między innemi, drogą wywalczyć sobie oficjalny udział w zarządzie kolei; związki czy stowarzyszenia inżynierów i techników zająćby się winny sprawą racjonalnego wyzyskania bogactw naturalnych i sił przyrody, zmodernizowania i usprawnienia technicznego produkcji, dalej zająć się kwestjami t. zw. „racjonalizacji" i „normalizacji" wytwórczości i t. d.; związki architektów i budowniczych mają przed sobą w Polsce wdzięczne zadanie propagowania i realizowania racjonalnego i naukowego urbanizmu; związki nauczycielskie winny rozwinąć działalność w kierunku opracowania i propagowania reformy szkolnictwa, opracowania programów nauczania, podręczników, zająć się szerzeniem oświaty i kultury w społeczeństwie etc. etc. I tu stwierdzić należy, że np. świetnie i na zasadach syndykalistycznych zorganizowany Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych *pierwszy* w Polsce wszedł na tę drogę, którą przed chwilą wskazywaliśmy, rozwinął b. szeroką działalność społeczno-oświatową, wypracował postulaty z dziedziny nauczania i walczy o ich realizację. Przykład ten jest najlepszym dowodem, że naszkicowany powyżej plan nieje st wcaleutopją.

U podstaw jednak tych planów i prac leży organizacja; wraz z nią dopiero przychodzi świadomość sił i możliwości.

Pierwszem więc zadaniem, zadaniem na dziś: organizować. Organizować pionowo (zawodami: związki centralne) i poziomo (terytorjalnie: federacje okręgowe związków różnych zawodów). Tworzyć centrale, jednoczyć. A równocześnie prowadzić pracę wewnętrzną, przygotowywać się do postawionych sobie wyraźnie zadań i celów.

A w pewnej chwili wziąć, *wespół z zawodowym ruchem robotniczym,* pewnie i zdecydowanie w ręce inicjatywę życia państwowego i społecznego i po ster sięgnąć.

Jerzy Szurig

Kościół Katolicki wobec kampanji wyborczej

Z prawdziwym żalem należy skonstatować fakt, że akcja polityczna duchowieństwa katolickiego na korzyść mało chrześcijańskiej — zarówno pod względem metod, jak i ideologji — Endecji nie została kategorycznie potępiona przez władze kościelne.

Obecna kampanja wyborcza prowadzona jest niewątpliwie, nawet na nasze stosunki, w sposób niezwykle demagogiczny i nie cofający się przed najbardziej niemoralnemi nawet środkami.

Jednym z przejawów takiej demagogji wyborczej jest postępowanie prawicowych grup anty-rządowych. Obok etykiety „*narodowej*", używanej i nadużywanej w ciągu wielu lat przez obóz nacjonalistyczny, co nie wywołuje już wśród mas odpowiedniego odruchu uczuciowego, obóz ten przybrał obecnie miano „*katolickiego*", wyzyskując na swoją korzyść odezwę episkopatu polskiego. Należy przyznać, że ułatwiało mu to niedość jasne sprecyzowanie w odezwie stanowiska Kościoła Katolickiego wobec akcji wyborczej. Tembardziej, że z sukursem pośpieszyli blokowi anty rządowemu ks. ks. Godlewski, Wyrębowski et consortes, którzy rozpoczęli czynną akcję za blokiem Katolicko-Narodowym, i ks. Mystkowski na łamach oficjalnego organu myśli katolickiej w Warszawie, „*Polaka Katolika*". W wystąpieniach tych księży interes Kościoła Katolickiego stał się jedynie szyldem dla agitacji pro-blokowej. W rzeczywistości zaś poświęcili się oni wyłącznie pracy „ad maiorem Endeciae gloriam".

Wprzągłszy się do tej pracy, nie licującej bynajmniej z godnością kapłańską, ani nie odpowiadającej interesom Kościoła, stale i konsekwentnie obniżają powagę instytucji, którą reprezentują, działając pod jej egidą na terenie politycznym, wciągając ją w wir walki o rzeczy jak najbardziej doczesne — o mandaty. To też perfidją można nazwać wystąpienia prasy „katolicko-narodowej", potępiające oświadczenie ks. Radziwiłła o stosunku władz duchownych do personalnej sprawy jego kandydowaniu do Sejmu.

Z prawdziwym też żalem należy skonstatować fakt, że akcja polityczna duchowieństwa katolickiego na korzyść mało chrześcijańskiej—zarówno pod względem metod, jak i ideologji—Endecji nie została kategorycznie potępiona przez władze kościelne. Zwłaszcza, że częstokroć akcja ta koliduje z najżywotniejszemi interesami Kościoła. Wspomnimy tu tylko o znamiennem postępowaniu ks. Wyrębowskiego, który—chcąc okazać opozycyjne stanowisko wobec rządu—uważał za stosowne swem powstrzymaniem się od głosowania poprzeć sprawę zatwierdzenia przez komisję wyborczą listy komunistów, o których stosunku do Kościoła nie może być wątpliwości.

Odmienne natomiast stanowisko wobec kampanji wyborczej zajmuje „*Przegląd Powszechny*" (Nr. 529, styczeń, r. 1928). Słusznie zaznacza autor artykułu „Obowiązek katolickich sumień wobec bliskich wyborów", ks. J. Urban, że w Polsce wobec „letniej" temperatury religijnej wyborca nie zastanawia się nad kwestją moralności chrześcijańskiej danego stronnictwa oraz jego stosunku do Kościoła.

W związku z tem „niektóre zagadnienia polityczne czy społeczne, których rozwiązanie winnoby się podporządkować wymogom katolickiej etyki, usuwa się z pod supremacji tych kryterjów etycznych, czyni się z nich jakieś domeny autonomiczne, w których religja nie ma nic do mówienia".

Wydaje nam się, że ustęp powyższy może być całkowicie przyjęty, jako charakterystyka obozu, mianującego się „katolicko-narodowym", który w swoim czasie wysunął i dotychczas hołduje tak bardzo od etyki chrześcijańskiej różniącej się zasadzie — egoizmu narodowego.

Stanowisko nasze zdaje się potwierdzać autor artykułu, który dalej w swych rozważaniach zastanawia się nad sprawą uzurpowania przez obóz nacjonalistyczny ogólnikowej formuły, użytej w orędziu episkopatu polskiego, o zajęciu stanowiska „katolickiego i narodowego". — „Nie wolno, korzystając z identyczności ogólnikowej formuły w programie własnym i liście biskupim, uważać całego programu partyjnego za pozytywnie potwierdzony przez episkopat, a zatem za obowiązkowy dla katolików innych i za jedyną

platformę zjednoczenia, o które księżom biskupom chodzi. Tembardziej nie wolno w liście pasterskim doszukiwać się jakiejś aprobaty dla opozycyjnego stanowiska wobec rządu, do czego nie upoważniają żadne, nawet empirycznej natury względy".

Jeżeli chodzi o względy natury empirycznej, to słusznie ks. Urban zauważa, że o polityce religijnej rządu nie można mieć ściśle sprecyzowanego zdania, ponieważ za mało było faktów, na których podstawie można byłoby z całą pewnością sądzić o jej charakterze.

Stanowisko, zajęte przez *„Przegląd Powszechny"*, organ elity polskiej myśli katolickiej, mieści samo przez się potępienie akcji politycznej części duchowieństwa katolickiego, broniącego dawno straconej placówki politycznej, a zaniedbującego spraw istotnych, pierwszorzędnej wagi dla spraw Kościoła Katolickiego w Polsce, jak np. sprawę przejścia 20.000 łemków w Galicji Zachodniej na prawosławie. Fakt ten, który ks. Mystkowski (*„Polak Katolik"* z dn. 10.I.28) stara się przedstawić, jako wynik propagandy ukraińskiej i sowieckiej, jest jedynie wynikiem utracenia przez duchowieństwo katolickie—zaabsorbowane sprawami doczesnemi, czy pracą polityczną w najgorszym rodzaju—zdolności przyciągania wiernych na łono Kościoła Katolickiego na rzecz duchowieństwa prawosławnego, które na szczęście dla Cerkwi greckiej od życia politycznego jest odsunięte i całkowicie poświęcone sprawom religijnym.

A. O.

Klasa pracująca po przełomie majowym

Rząd Marszałka Piłsudskiego głównie — jak dotąd — przez swą ogólną politykę gospodarczą doprowadził do tego, że nędza klasy pracującej stała się znacznie mniejszą, ale nędzą pozostała. Uzdrowić całkowicie gospodarkę państwową, doprowadzić do rozwoju życie gospodarcze kraju bez wydatnego podwyższenia zarobków pracowników nie będzie absolutnie możliwe.

Gdy dziś, w obliczu wyborów, aktualne się stało rozpatrywanie korzyści, jakie bezpośrednio lub pośrednio uzyskały poszczególne klasy społeczne po przełomie majowym, i zestawianie obecnej sytuacji danej grupy obywateli z sytuacją z okresu rządu partyj b. Sejmu, zwalczających dziś rząd Marszałka Piłsudskiego — namiętne spory budzi sprawa zmiany w położeniu klasy pracującej w okresie pomajowym, sprawa dotychczasowego udziału tej klasy w ogólnej poprawie i zarysowującej się w tym względzie tendencji na przyszłość.

Oczywistość wybitnej poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej kraju, oczywistość znakomitej poprawy sytuacji rolnictwa, a dalej i kapitalistycznych czynników w przemyśle i handlu — jest tak uderzająca, że kwestjonować ją nawet dla sprytnych demagogów jest trudno i niewygodnie. Zresztą ewentualnym próbom negacji zdobyczy, osiągniętych przez całe rolnictwo i t. zw. „sfery gospodarcze", zadałoby kłam garnięcie się — szczere czy nieszczere — do bloku wyborczego, mającego na celu ugruntowanie przełomu majowego i danie oparcia w społeczeństwie trwałym rządom Marszałka Piłsudskiego, zarówno mas drobnych rolników, jak i wielkich posiadaczy ziemskich, przemysłowców, kupców, finansjery i t. p.

Dlatego też z całą siłą uderzono tam, gdzie oczywistość uzyskanych po przełomie majowym korzyści gospodarczych jest mniejsza, gdzie same korzyści są *narazie* znacznie skromniejsze, gdzie są one bardziej pośrednie, gdzie znacznie silniej niż efektywne wyniki zarysowuje się tendencja, która realizowana będzie dopiero w przyszłości. Mowa tu o położeniu i zdobyczach po przełomie majowym klasy pracującej. „Konjunktura dla pracy" musiała przyjść dopiero *po* konjunkturze dla rolnictwa i *po* konjunkturze dla warsztatów przemysłowych, jako takich, dyskontowanej narazie głównie dla dobra samych warsztatów oraz ich właścicieli. Pierwszy etap sanacji musiał dać ogólne podstawy, stworzyć ogólne warunki dla rozwoju życia gospodarczego oraz dać impuls do silnego wzmożenia produkcji; dlatego nie mógł przynieść wybitnej bezpośredniej poprawy sytuacji klasy pracującej. A dopiero drugi etap da właśnie poprawę sytuacji czynnika pracy, która to poprawa tylko przy pomyślnych warunkach ogólnych i przy dobrem uruchomieniu warsztatów produkcyjnych może być realizowana.

Lecz *mimo, że dotychczasowe wyniki są niewspółmierne z tem, co musi być w tej dziedzinie osiągnięte — nie są one bynajmniej takie niepokaźne* i w każdym razie stanowią poważny krok naprzód.

* * *

Rząd koalicyjny ustabilizował płace urzędników państwowych na poziomie grudnia r. 1925 i zmniejszył je o 4½ do 6%. W ten sposób zredukował zarobki funkcjonarjuszy państwowych oraz pracowników przedsiębiorstw i monopolów o 185 miljn. zł. w stosunku rocznym. W czasie, kiedy to postanowienie obowiązywało, t. j. w ciągu I półrocza r. 1926, ceny detaliczne wzrosły o przeszło 10%.

Rząd Marszałka Piłsudskiego przywraca w lipcu r. 1926 odebrane urzędnikom 4½ do 6% wynagrodzenie, a od listopada r. 1926 pobory urzędnika np. VIII kategorji służbowej wzrastają o 17%, a pobory urzędnika IX kategorji o 15,8%, gdy jednocześnie ceny detaliczne wzrastają tylko o niespełna 5%.

W r. 1927, w październiku i grudniu, wypłacony jest dodatek (wyrównanie dodatku mieszkaniowego) w ogólnej sumie około 54 miljn. zł., co w stosunku do rocznego wydatku na pobory stanowi około 6%. Dodatek ten dla większości urzędników wynosił więcej, niż jednomiesięczne pobory, a więc stanowił dla nich około 10% podwyżki.

W I kwartale r. 1928, który jest kwartałem roku budżetowego 1928/29, zwyżka poborów wynosi 15%. Pobory obecne są więc o 15% wyższe od poborów na początku r. 1927, podczas gdy ceny detaliczne w tym samym czasie wzrosły o 1,7%.

Trudniejszą rzeczą jest ustalić poprawę sytuacji pracowników umysłowych niepaństwowych po przełomie majowym, choć szereg danych wskazuje oczywiście, że ta poprawa miała miejsce i była względnie znaczna. Przedewszystkiem liczba bezrobotnych pracowników umysłowych (zarejestrowanych w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy) spadła od czerwca r. 1926 do grudnia r. 1927 z 22.846 do 15.573. Wpływy z podatku od uposażeń, który płacą zarówno urzędnicy państwowi, jak pracownicy prywatni i t. p., znacznie wzrosły. Wzrost ten głównie należy odnieść do przesunięć z niższych stopni do wyższych w skali dochodów, czyli do zwyżki płac. Do podobnych wniosków dojdziemy, ustalając przybliżony ogólny dochód z uposażeń drogą pomnożenia przeciętnego dochodu danego stopnia przez liczbę płatników. Do podobnych rezultatów doprowadza nas również badanie statystyki składek kas chorych. Ustalić jednak — choćby z dużem przybliżeniem—rozmiarów zwyżki zarobków zwłaszcza dla r. 1927,

o który głównie chodzi, jest jeszcze rzeczą niemożliwą. *Stwierdzić można tylko, że zwyżka płac, a w większym jeszcze stopniu zwyżka zarobków nastąpiła, jakkolwiek jest ona, oczywiście, narazie niewspółmiernie mała z minimum wymagań pod tym względem.*

Jeżeli chodzi o robotników, a zwłaszcza o ogół robotników, to *poprawa sytuacji* po przełomie majowym *była z pośród klasy pracującej stosunkowo największa. Nie* zwyżka *płac*, ale zwyżka ogólnej sumy zarobków była tej poprawy wyrazem. Do zwyżki ogólnej sumy zarobków, ilustrującej położenie klasy robotniczej, jako całości, przyczynił się spadek bezrobocia, wzrost liczby przepracowanych godzin tygodniowo, a wreszcie i zwyżka samych stawek płac.

Bezrobotnych, zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, było na początku maja r. 1926 272.414, do końca grudnia r. 1927 liczba bezrobotnych zmalała do 164.800. Lecz porównanie tych dwóch liczb nie daje jeszcze właściwego obrazu, gdyż w zimie (grudzień — luty) bezrobocie w Polsce jest zawsze największe ze względu na wstrzymanie ruchu budowlanego, powrót do kraju emigracji sezonowej, martwy sezon w rolnictwie i niektórych gałęziach przemysłu. Porównamy więc najniższy i najwyższy stan bezrobocia w latach 1926 i 1927, które zarówno dla jednego, jak i dla drugiego roku przypadają na koniec października (najwyższy), względnie koniec lutego (najwyższy):

	1926	1927
Najwyższa liczba bezrobotnych	302.179	213.592
Najniższa „ „	167.826	115.732

Jak widzimy, liczba bezrobotnych zmniejszyła się mniej więcej o jedną trzecią.

Ze spadkiem bezrobocia wzrasta stan zatrudnienia. Zatrudnienie w górnictwie, hutnictwie, większych zakładach przemysłu przetwórczego (zatrudniających ponad 20 robotników)oraz przedsiębiorstwach użyteczności publicznej wzrastało w latach 1926 i 1927 następująco:

Stan na:	1925	1926	1927
koniec lutego	655.618	532.425	650.204
„ kwietnia	667.574	559.861	674.833
„ października	631.398	667.353	752.085
„ grudnia	573.699	641.471	733.221

Jak widzimy, w ciągu lat 1926 i 1927 liczba zatrudnionych wzrosła o 160 tysięcy. Poza tem liczba robotników, zajętych na robotach publicznych, zwiększyła się z 18.501 w końcu października 1925, do 39.872 w końcu października r. 1926.

Trzeba jeszcze jednak wziąć pod uwagę, że w liczbie zatrudnionych znajdują się pracujący niepełną liczbę dni w tygodniu. Na wysokość zarówno zarobku poszczególnego robotnika, jak i ogólnej sumy zarobków wpływa wszak decydująco liczba przepracowanych godzin tygodniowo. Otóż dla przemysłu przetwórczego (zakładów zatrudniających ponad 20 robotników) odpowiednie dane przedstawiają się następująco:

		Częściowo bezrobot.	Przepracowano robotniko - godzin tygodniowo w tysiącach
Luty	1925	72.119	16.904
„	1926	85.992	13.381
„	1927	29.389	18.082
Październik	1925	131.646	17.175
„	1926	31.662	19.184
„	1927	40.076	22.599
Grudzień	1925	115.318	15.337
„	1926	48.257	19.024
„	1927	65.053	22.167

Jak widzimy, spadek liczby częściowo bezrobotnych i wzrost liczby przepracowanych robotniko - godzin są imponujące i jeśli chodzi o poziom zarobków (a nie płac), a stąd i zdolność nabywczą klasy robotniczej—dały niewątpliwie bardzo poważny efekt.

Przejdźmy obecnie do samych płac. Pod tym względem poprawa jest najmniejsza. Zestawmy szereg zasadniczych stawek płac za 8-godzinny dzień roboczy:

	Połowa 1926	Koniec 1927	Wskaźnik złoty I półr. r. 1925 à 100
Górnik pod ziemią w zagł. dąbrowskiem	6,24	8,06	90,2
Górnik pod ziemią w zagł. górnośląskiem	7,91	9,67	86,3
Wiertacz w przemyśle naftowym	8,94	10,60	86,0
Robotnik wykwalifikowany w hucie żelaza	5,52	7,40	87,8
Rzemieślnik w przemyśle metalowym w Warsz. .	6,16	7,68	90,0
Robotnik niewykwalifikowany w przemyśle metalowym w Warsz. . . .	4,00	5,04	91,6
Tkacz bawełniany w Łodzi	6,41	7,20	73,2
Przędzarz w Bielsku. . .	6,30	8,45	89,8
Piekarz w Warszawie . .	15,93	18,66	90,4
Murarz „ „ . .	8,16	10,16	72,4
Zecer „ „ . .	19,04	19,04	66,0

Jak widzimy, wzrost płac waha się od 20% do 30%, w wyjątkowych wypadkach—do trzydziestu kilku procentów. Jedynie praca zecera pozostała niezmieniona, a płace w łódzkim przemyśle włókienniczym wzrosły tylko o kilkanaście procentów. W tym samym czasie ceny detaliczne wzrosły o 11½%, a koszty utrzymania o 17%. Wzrost płac był więc przeciętnie 1½ — 2 razy większy od wzrostu drożyzny. Dewaluacja płac wskutek spadku kursu złotego w r. 1925 nie została jednak jeszcze wyrównana. Płace liczone w złocie są naogół o 10 — 15% niższe od płac w I półroczu 1925 r. Ale i ceny i koszty utrzymania obniżyły się w tym samym czasie. Wskaźnik złoty cen detalicznych w stosunku do I półrocza 1925 r. wynosi 85,2; kosztów utrzymania zaś—83,5. Jak widzimy więc, dotychczasowy wzrost płac po przełomie majowym przyniósł w większości wypadków robotnikom ich zdolność nabywczą w I półroczu 1925, wyrównywując wzrost drożyzny, jaki nastąpił w okresie tych 2½ lat.

* * *

Jeśli mówimy, że położenie klas pracujących po przełomie majowym uległo pewnej poprawie, to nie znaczy, aby to, co zostało już dokonane, stanowiło poważną część tego, co musi być w najbliższym czasie osiągnięte, nie znaczy, aby uznać obecne położenie klasy pracującej za znośne. *Rząd Marszałka Piłsudskiego głównie—jak dotychczas—przez swą ogólną politykę gospodarczą doprowadził do tego, że nędza klasy pracującej stała się znacznie mniejszą, ale nędzą pozostałą. Uzdrowić całkowicie gospodarkę państwową, doprowadzić do rozwoju życie gospodarcze kraju bez wydatnego podwyższenia zarobków pracowników nie będzie absolutnie możliwe.*

Jak mogą wegetować i jaką zdolność nabywczą przedstawiają obywatele, obarczeni rodziną, a zarabiający sto kilkadziesiąt do dwustu złotych miesięcznie?

Jak mogą intensywnie i twórczo pracować urzędnicy na stanowiskach samodzielnych, zarówno państwowych, jak prywatnych, zmuszeni maximum czasu poświęcić staraniom o dalsze zarobki lub pożyczki?

Jak mogą być wyplenione nadużycia, gdy np. przeciętny urzędnik skarbowy pobiera dwieście kilkadziesiąt złotych miesięcznie, a funkcjonarjusz policyjny przeważnie sto kilkadziesiąt złotych?

Rok 1928 musi ostrze tych pytań znacznie stępić.

W. Sz.

Kartele i trusty w dobie obecnej

Coraz bardziej mnożą się obecnie na łamach pism polskich wzmianki bądź o działalności karteli zagranicznych, bądź o tworzeniu się karteli krajowych. Wiadomości te, to odpryski *wielkiego ruchu* **koncentracji** *przemysłu*, ruchu trwającego już od szeregu lat i *ogarniającego coraz bardziej przemysł światowy*.

Warto zdać sobie z tego sprawę, czem jest ten ruch w swej istocie i jakie znaczenie posiada on tak dla gospodarstwa państwowego, jak i dla ogółu społeczeństwa.

Aczkolwiek poszczególne fakty koncentrowania wytwórczości lub handlu były znane i w czasach odległych — średniowieczu, a nawet starożytności—jednak genezy dzisiejszej koncentracji przemysłowej należy szukać w drugiej połowie ubiegłego stulecia. W miarę coraz silniejszego rozwoju przemysłu wzmagała się i zaostrzała konkurencja pomiędzy poszczególnemi przedsiębiorstwami, które poczęły konkurować między sobą już nie w celu pozyskania klijenta, ale dla zwalczenia współzawodnika i w ten sposób zapewnienia jednemu przedsiębiorstwu rynku zbytu i korzyści stąd płynących. Walka konkurencyjna zaostrzała się i przewlekała, przynosząc ciężkie straty wszystkim współkonkurującym, nie dając żadnego pozytywnego rezultatu.

W dodatku zindywidualizowanie i rozproszenie przemysłu i handlu—wskutek istnienia ogromnego zastępu niezależnie działających i wrogo do siebie usposobionych przedsiębiorstw—w ogromnym stopniu sprzyjało zaostrzeniu się kryzysów gospodarczych z powodu nadprodukcyj, jakie chronicznie poczęły nawiedzać gospodarstwo kapitalistyczne. Fakty powyższe zmusiły przedsiębiorstwa do zaniechania zgubnej w skutki dla nich walki konkurencyjnej i skłoniły do szukania rozwiązania na drodze porozumienia się między sobą. I oto szereg przedsiębiorstw zawiązuje między sobą umowy, tworzy stowarzyszenia, spółki, przedewszystkiem dla usunięcia, jak mawiano, „zbójeckiej konkurencji". W zależności od stopnia powiązania przedsiębiorstw między sobą możemy odróżnić w ogólności 3 rodzaje zrzeszeń producentów:

1. **kartele** — są to związki przedsiębiorstw, których swoboda działania została ograniczona przez odpowiednią umowę, np. niesprzedawania poniżej określonej ceny, lub sprzedawania tylko na określonych rynkach zbytu.

2. **syndykaty** — które są ściślejszą formą kartelu, gdyż wiążące się firmy tworzą wspólne biuro albo zakupu surowca, albo sprzedaży gotowych wyrobów i w ten sposób bardzo skutecznie oddziaływują na rynek.

3. **trusty** — będące związkami przedsiębiorstw, podlegających jednolitemu kierownictwu.

Przed wojną w ruchu kartelizacji dominowały Stany Zjednoczone i Niemcy, dla których ten proces koncentracji przemysłowej był skutecznym czynnikiem w rozwoju ekspansji gospodarczej i zwiększaniu bogactwa narodowego.

Po wojnie ruch kartelizacji stał się jeszcze żywszym, rozciągając się na coraz większą ilość państw. Cały ten proces posiada doniosłe znaczenie dla gospodarstwa narodowego. Z jednej strony wnosi on pierwiastki dodatnie, z drugiej strony zawiera szereg momentów ujemnych.

Z dodatnich cech karteli i trustów wymienić należy przedewszystkiem stabilizację warunków gospodarczych i racjonalizację produkcji. Kartel czy trust, mając monopol lub przemożny wpływ w produkcji danego artykułu, jest panem sytuacji na rynku i może odpowiednio regulować produkcję, przystosowując ją do zapotrzebowania, przez co uzyskuje się stabilizację rynku i unika się wstrząsów, tak szkodliwych przy wybujałej wolnej konkurencji. Ta stabilizacja i świadomość istnienia jej i w przyszłości pozwalają kartelowi czy trustowi na ulepszanie warunków produkcji, a tem samem obniżenie kosztów własnych. Jako przykład możnaby tu przytoczyć amerykański trust stalowy: *U. S. Steel Corporation*. Tak np. ceny bloków stalowych wahały się przed utworzeniem trustu, t. j. przed r. 1901, w granicach 39,50 — 13,82 dol. za tonnę, po utworzeniu granica wahań znacznie się zwężyła, wynosząc 32,50 — 19,50. Jednocześnie płace robotników zwyżkowały, wynosząc przeciętnie w r. 1902—716,89 dol. rocznie, w 1913 — 905,20 dol.[1])

Ale zarazem fakt zmonopolizowania pewnej gałęzi gospodarstwa kryje poważne niebezpieczeństwa.

Przez samo stanowisko swoje, jako monopolisty, kartel może krzywdzić kraj zarówno przez niepomierne podnoszenie ceny, jak i przez dyktaturę względem dostawców surowca i odbiorców gotowego wyrobu. Dla zdobycia maximalnego zysku, nierzadko kartel popełnia szereg nadużyć, wykorzystując swoje stanowisko monopolisty z całą bezwzględnością. Wystarczy tu zacytować osławiony amerykański trust mięsny t. zw. „*big five*"—wielka piątka — nazwa dana ze względu na 5 przedsiębiorstw, stanowiących jego skład. Dzięki energji i sprytowi kierowników trust zagarnął około $^3/_4$ produkcji bydła rogatego i nierogacizny, stając się w ten sposób zupełnym panem rynku mięsnego w Stanach Zjednoczonych. Stanowisko trustu wzmacnia to, że posiada on znakomitą większość wagonów - chłodni na kolejach, przez co ma zapewniony szybki transport, że posiada lodownie na stacjach, place przy punktach wyładowczych, wielkie magazyny i t. p. Dzięki tym warunkom i świetnej organizacji handlowej „*big five*" trzymała w zupełnej zależności od siebie zarówno hodowcę, któremu płacono możliwie najniższą cenę, jak i konsumenta, któremu sprzedawano możliwie najdrożej. Dla zwiększenia swych zysków trust nie wahał się przy dostawie mięsa odbiorcom detalicznym oszukiwać ich na wadze, co musieli oni znosić, gdyż w przeciwnym razie trust zaprzestałby im dostawy, a w takim wypadku pozbawieni zostaliby możności zaopatrzenia się wogóle w mięso.

Nic dziwnego, że prawodawstwo, widząc niejednokrotnie zgubne skutki działalności karteli i trustów, zakazywało ich istnienia, karząc wszelkie wykroczenia w kierunku usunięcia wolnej konkurencji. Takie stanowisko zajęło amerykańskie prawo o kartelach z r. 1890: „*The Federal Antitrust Law*". Surowe kary za usiłowanie podnoszenia cen i ograniczenia wolnej konkurencji znajdujemy w kodeksie karnym francuskim w artykułach 419, 420 i 421, znowelizowanych w końcu 1926 roku. Jednakże orzecznictwo sądowe wprowadziło złagodzenie ostrych przepisów, słusznie dzieląc kartele i trusty na 2 rodzaje:

1. Nie zagrażające dobru publicznemu — są to te, które nie podnoszą cen na towary, ani nie stosują nieuczciwych metod opanowywania rynku — istnienie tych związków nie jest karalne.

2. Zagrażających dobru publicznemu — t. j. podwyższających w sposób nadmierny i nieuzasadniony ceny, bądź stosujących szereg represyj gospodarczych — takie związki podpadają pod przepisy ustaw i są karalne.

W rezultacie okazało się, iż najwłaściwszym sposobem uregulowania kwestji istnienia i działalności karteli jest wydanie specjalnych ustaw, któreby sankcjonowały istnienie karteli i trustów, zgodnych z porządkiem publicznym, a karały wszelkie zakłócenia stosunków gospodarczych. Tak więc w ciągu ostatnich paru lat wydany został szereg ustaw: w Kanadzie w r. 1923 „*The Combines Investigation Act*", w Niemczech w r. 1923 „*Rozporządzenie przeciw nadużywaniu przewagi gospodarczej*", w Norwegji w r. 1926 „*Ustawa dotycząca ograniczenia konkurencji i zwyżki cen*".

Na specjalną uwagę zasługuje proces kartelizacji *w Niemczech*, jako organiźmie gospodarczym, z którym Polska ma największą wymianę. W r. 1924 liczono w większym przemyśle około 3.100 karteli. W 1926 r. 65% kapitału akcyjnego ogółu towarzystw akcyjnych Rzeszy było w po-

[1]) dane w-g Gliwica „*Ewolucja syndykatów*"

siadaniu karteli i trustów. *Proces koncentracji postępuje tam wciąż naprzód*: od września r. 1926 do sierpnia 1927 zanotowano około 250 fuzyj, przejęcia akcyj lub utworzenia wspólnoty interesów. O rozmiarach tej koncentracji może dać pojęcie choćby następujący przykład:

W październiku r. 1926 *Gelsenkirchener Bergwerks A.G.* o kapitale 138.100.000 marek uczyniła fuzję z *Deutsch—Luxemburgische Bergwerks u Hütten A. G.* o kapitale 97.500.000 marek i z *Bochumer Verein für Bergbau und Gusstahlfabrikation* o kapitale 56.000.000 marek

Nic dziwnego, że wciąż koncentrujący się przemysł niemiecki mógł wytworzyć takie kolosy, jak:

Friedrich Krupp A. G. o kapitale 160.000.000 marek
Vereinigte Stahlwerke o kapitale 800.000.000 marek
I. G. Farbenindustrie A. G. „ 1.100.000.000 „

Powyższe fakty mają doniosłe znaczenie dla Polski. Konkurent niemiecki jest nietylko materjalnie silniejszy, ale i *lepiej zorganizowany*. Z tych powodów wydaje się uzasadnionem tworzenie karteli w Polsce, jako czynnika samoobrony i jako czynnika postępu gospodarczego. Tylko, że wstępując na tę drogę, powinniśmy naśladować Niemcy i w *uregulowaniu istnienia karteli pod względem prawnym*, t. j. w wydaniu odpowiedniej ustawy, biorącej w obronę przed wszechwładzą syndykatu zarówno konsumenta, jak i robotnika. Tylko takie postawienie sprawy daje gwarancję właściwego rozwoju.

A. K. Ivánka

Z POLITYCZNEGO NOTATNIKA

Kompromitacje Sejmu Śląskiego

Imię budowniczego nowej Polski, imię Marszałka Piłsudskiego, jest dziś na Śląsku otoczone czcią i miłością.

Osławiony Sejm Śląski, który już niejednokrotnie wykazał całą swoją bezwartościowość, a raczej szkodliwość, raz jeszcze stał się widownią gorszącej awantury.

W środę, dnia 8 lutego, na posiedzeniu Sejmu wygłosił mowę poseł Korfanty.

Wysłuchując tej mowy, a co gorzej uchwalając prowokacyjny wniosek nagły Ch. Dem.—Sejm Śląski raz jeszcze skompromitował się w oczach tych wszystkich, którzy potrafią odróżnić łajdactwo od uczciwości i kłamstwo od prawdy.

Minjatura nie istniejących już gorszących stosunków z ul. Wiejskiej, Sejm Śląski, istniejący od lat 5, przerasta w tem, co złe, swój warszawski pierwowzór.

Gdyby ktoś, niezapoznany ze stosunkami panującemi na Śląsku, nie znając ich ewolucji, chciał według Sejmu sądzić ludność, przez ten Sejm reprezentowaną, doszedłby do bardzo smutnych wniosków. Fałszywych, na szczęście... Dziś bardziej, niż kiedykolwiek dotąd, można stwierdzić, że Sejm Śląski zupełnie nie daje obrazu układu sił tej dzielnicy. Dotyczy to zarówno kwestji narodowościowej, jak i układu sił politycznych polskich.

Tylko to tłumaczy zachowanie się Sejmu w czasie prowokacyjnej napaści Korfantego na to wszystko, co w tej chwili reprezentuje na Śląsku państwowość i narodowość polską.

Tylko taki Sejm, znajdujący się w stanie zupełnego rozkładu wszelkich wartości moralnych, obywatelskich, państwowych, mógł ścierpieć popisy usuniętego poza nawias uczciwości i moralności publicznej człowieka.

Jeden, dosłownie *jeden* poseł odważył się odpowiedzieć na oszczercze napaści na Rząd, na wojewodę Grażyńskiego, na Związek Powstańców, Związek Obrony Kresów Zachodnich i t. d.

Czy można uważać tego rodzaju ciało za przedstawicielstwo opinji ludności?

Czy może lud, który krew swą w trzech powstaniach hojnie przelewał, ścierpieć milcząco, aby ten, co losem jego frymarczył, nazywał powstańców *„bandytami“*, a pracowników na niwie społeczno-oświatowej — *„szpiegami“?*

Czy może zdrowe społeczeństwo ścierpieć milcząco w swem gronie wyrzutka, zarzucającego najwyższym czynnikom władzy — fałszowanie list wyborczych, przekupstwo, terorr i t. p.?

Czy może znieść, by zarzuty takie stawiał człowiek odsądzony od czci, honoru i uczciwości, człowiek, który jest pod pręgierzem wyroku sądu marszałkowskiego, człowiek nieuznawany przez ludzi uczciwych za godnego podania ręki?

Lud śląski już przejrzał, już nie daje się prowadzić naoślep płatnym agitatorom i agentom. Lud śląski patrzy, słucha i sądzi sam. Osądzi ostatecznie w dniu wyborów. Oceni sam to, co zrobiono dla jego dobra, a potępi zło. Wówczas okaże się, gdzie jest prawda, gdzie jest istotny punkt widzenia ludności Śląska, a gdzie zbankrutowany Sejm, Sejm Korfantych, Janickich, Machejów i Wiechułów, Ulihów i Sobasów, Sejm przeżarty gangreną demoralizacji w życiu publicznem i prywatnem, otoczony atmosferą oszczerstwa, korupstwa, łajdactw. Już dziś Śląsk daje wyraz swoim nastrojom i poglądom.

Dość spojrzeć na przebieg wszelkich zebrań przedwyborczych, dość porównać poziom życia narodowego dawniej i dziś. Dość posłuchać, co górnik - powstaniec mówi o swoim wojewodzie - powstańcu, jak go wita, jak go ceni i kocha za jego ojcowską opiekę, za jego niepohamowane trudy nad polepszeniem ciężkiej robotniczej doli, nad wychowaniem górniczych dzieci w polskiej szkole.

Imię budowniczego nowej Polski, imię Marszałka Piłsudskiego, jest dziś na Śląsku otoczone czcią i miłością. Sprawiła to przedewszystkiem realna i widoczna poprawa stosunków w każdej dziedzinie życia, zarówno w całem Państwie, tak i na Śląsku.

Nie pomogą żadne oszczerstwa, żadne kalumnje Korfantego.

Zbankrutowany powiernik Fiducji nie odbuduje tą metodą swych wpływów wśród ludu śląskiego, który zdradził, który zaprzedał Niemcom.

Nie pomoże mu nadużywanie katolickiego szyldu do agitacji wyborczej.

Wobec pełnej powagi i wyraźnej odezwy ks. biskupa Lisieckiego, zabraniającej duchowieństwu udziału w agitacji politycznej i stwierdzającej, że „w naszej dzielnicy więcej, niż gdzieindziej, powinno się uważać za nakaz sumienia obywatelskiego i rozumu politycznego zaufanie do Państwa i Rządu wzmacniać“, odpadła mu możność powoływania się w niecnej robocie przeciw Państwu na autorytet Kościoła, autorytet tak bardzo na Śląsku ceniony i ważny. Wprawdzie „Polonja“ nie podała najważniejszych ustępów okólnika ks. biskupa Lisieckiego, jednak ta chęć otumanienia ludności, zdemaskowana dziś, nie przyniesie Korfantemu korzyści.

Jeśli nawet Korfanty przejdzie, jako poseł do Sejmu ze Śląska — pomijając konsekwencje, jakie musiałoby to pociągnąć za sobą wobec istniejącego wyroku sądu marszałkowskiego—będzie to wyłącznie wywdzięczeniem się sfery karmiących się u pańskiego stołu służalców, będzie wynikiem niewielkich pozostałości dawnego przyzwyczajenia ludzi niezorjentowanych wśród nowych stosunków politycznych.

Cała natomiast zdrowa i świadoma dobra Państwowości polskiej i Narodu część ludności śląskiej niewątpliwie osądzi surowo zło i zgniliznę, stanie zaś zgodnie, jasno i śmiało, po stronie postępu, prawdy i uczciwości, poprze rządy Marszałka Piłsudskiego i jego wojewody, d-ra Grażyńskiego. Wyda tem samem wyrok na skompromitowany Sejm Śląski, potępi jego bezwład w sprawach twórczych, jego demoralizujące oddziaływanie na życie publiczne, jego niecną robotę utrudniania pracy tym, którzy dla Śląska pracują z pożytkiem, z widomemi i rezultatami tej pracy.

Demar

NA ARENIE POLITYKI ŚWIATOWEJ

Rokowania z przeszkodami

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca zjawiła się na berlińskim gruncie, pełnym codziennie i tak wszelkiego rodzaju pogłosek, plotka o możliwości zerwania rokowań polsko-niemieckich. Byli nawet tacy, którzy wręcz twierdzili, iż rokowania faktycznie uważać należy za zerwane, a plotkę tę — o ile się nie mylę — zanotowało nawet jedno z pism stołecznych.

Istotnie, szereg faktów, które w tym czasie zbiegły się ze sobą, mógłby wskazywać na to, iż w rozwoju z takim trudem prowadzonych pertraktacyj zaszły jakieś poważniejsze trudności. Jeszcze przed plotką, o której mowa powyżej, ton prasy niemieckiej nabrał ostrzejszych akcentów z powodu znanego dekretu rządu polskiego o strefie granicznej. Sprawę tego dekretu uznano tutaj za moment, niesłychanie utrudniający pracę pełnomocników niemieckich. Dopiero potem zjawiły się głosy, omawiające tę kwestję spokojniej, a podkreślające, że Niemcy traktują sprawę osiedlania nietylko z punktu widzenia politycznego, lecz głównie gospodarczego.

Po uspakajających wieściach, nadchodzących z Warszawy, zwłaszcza w okresie pobytu tam przedstawicieli sfer gospodarczych niemieckich, nadeszły wieści o nowych trudach. Otóż z kół delegacji niemieckiej wyjaśniono nagle, iż rokowania szczegółowe w przedmiocie konkretnych spraw celnych możliwe będą dopiero po załatwieniu sprawy waloryzacji ceł. A ponieważ rząd polski narazie sprawy tej nie rozstrzyga i—jak z niezbadanych powodów twierdzono — wątpić należy, czy rozstrzygnie ją przed wyborami w Polsce (?!), wobec tego—zdaniem opinij przytaczanych przez szereg dzienników — o rozpoczęciu tych konkretnych rokowań przed czerwcem, czy nawet lipcem nie będzie zapewne mowy. Równocześnie z tem rozeszły się wieści o przerwie prac dwóch komisyj: węglowej i weterynaryjnej, jak również o propozycjach przeniesienia części czy całości rokowań do Berlina. Dopiero po paru dniach ostatnia kwestja została wyjaśniona.

Słowem, w pewnym momencie na horyzoncie żółwich rokowań handlowych z naszym zachodnim sąsiadem nagromadziło się szereg chmurek, tutaj bynajmniej nie bagatelizowanych, które z powodzeniem mogłyby służyć za podstawę do plotki o zerwaniu. Jeśli do tego doda się stale wzrastającą przed wyborami hecę anty-polską, aranżowaną przez nacjonalistów i ich filje—agrarjuszowskie „Landbund'y", tło dla tego rodzaju plotek uwypukli się jeszcze bardziej. Obraz cały nabierze na wyrazistości, jeśli doda się za źródłem nacjonalistycznem, iż ponoć nastroje gabinetu pana Marxa na temat rokowań z Polską nie są tak jednomyślne, jak o tem wspomniał p. minister Stresemann. Źródło to twierdzi, że aż sześciu ministrów obecnego gabinetu jest w zasadzie przeciw zawarciu porozumienia gospodarczego z Polską. Zaledwie zaś pięciu, a więc mniejszość, wypowiada się za niem. Nietrudno byłoby sobie ostatecznie zrekonstruować nazwiska owych sześciu ministrów na czele z pp. Hergtem, Schiele i v. Kendell'em. Informacje organu nacjonalistycznego, choćby były nieścisłe, poczytać należy za b. znamienne.

Jak z powyższego widać, na drodze porozumienia gospodarczego z Polską nie wszystko zostało w Niemczech usunięte i dlatego parę czarnych chmurek stwarza atmosferę, która bynajmniej nie nastraja do optymizmu. Czyż chodzi wreszcie w tej chwili o traktat handlowy między Polską i Niemcami w pełnem słowa tego znaczeniu, o decydujących dla obu państw konsekwencjach gospodarczych i politycznych? O tem — jak wiemy — nie ma narazie w Niemczech mowy. Rokuje się w tej chwili o jakiś t. zw. „mały traktat", o jakiś traktacik, który w całej swej treści i konstrukcji ma być bardzo daleki od tego, co rozumiemy przez pojęcie traktatu handlowego. Tembardziej uderzać musi żółwi krok podjętych pertraktacyj, tembardziej nie wróży on wielkich nadziei na przyszłość.

Opinja niemiecka, nawet ta, która występowała za porozumieniem, pogodziła się już dziś właściwie z faktem, że ów „mały traktat", o który chodzi, nie dojdzie do skutku wcześniej, niż w czerwcu, a nawet lipcu.

Organy dobrze poinformowane mówią już o jesieni. „Mały traktat" z Polską będzie więc nadal smażony na „wolnym ogniu" i jeśli się mimo to nie przypali, będzie jeszcze zapewne w stanie dość surowym w czasie wyborów niemieckich. Dopiero po tych wyborach, w zależności od ich rezultatu, zdecyduje się jego los.

Polityka niemiecka mimo to nie ma powodu do niezadowolenia. W pierwszym momencie rozpoczęcie rozmów z Polską, które w początkach roku zeszłego zostały zerwane przez Niemcy, było jej potrzebne. Niemcy dążyły — mówiąc wyraźnie—do zrzucenia z siebie odium, ciążącego na nich wobec zagranicy z powodu tego zerwania. I cel ten, w pierwszej linji narazie cel taktyczny, został osiągnięty, dzięki w dużym stopniu przedwczesnemu optymizmowi polskiemu.

Pod tym kątem widzenia należy patrzeć na dalszy rozwój żółwich pertraktacyj polsko-niemieckich, aby uniknąć wszelkiego rodzaju rozczarowania.

Berlin 9.II.28 *T. M. K.*

RUCH SPOŁECZNY I ZAWODOWY

Ofensywa międzynarodówki kapitalistycznej na ośmiogodzinny dzień pracy

Postawienie przez Anglję na porządku dziennym obrad Międzynarodowego Biura Pracy sprawy ośmiogodzinnego dnia pracy i wywołana przez nią w tej kwestji dyskusja są objawami wysoce **niepokojącemi,** zdającemi się wskazywać, iż przygotowuje się za kulisami nowy atak na tę najistotniejszą i posiadającą znaczenie i charakter **symbolu** — zdobycz lat ostatnich klasy robotniczej.

Anglja, jak wiadomo, nie ratyfikowała Konwencji Waszyngtońskiej, której mocą podpisane pod nią państwa zobowiązywały się jedne wobec drugich do wprowadzenia u siebie ośmiogodzinnego dnia roboczego i do ścisłego jego przeprzestrzegania.

To stanowisko Anglji wpłynęło na stanowisko niektórych innych państw. Za jej przykładem uchyliły się one również od ratyfikowania Konwencji Waszyngtońskiej.

Wprawdzie ustawodawstwa poszczególnych państw wprowadziły ośmiogodzinny dzień pracy, lecz „odstępstwa od zasady", „wyjątki", „konieczności gospodarcze i sezonowe" i tym podobne „furtki", jak również tolerowane najczęściej „obchodzenie" ustawy i jej niestosowanie w praktyce są wszędzie tak częste, iż *we wszystkich krajach* robotniczy ruch zawodowy musi utrzymywać, jako jeden ze swych *naczelnych postulatów*—istotne wprowadzenie w życie ośmiogodzinnego dnia pracy. Zwłaszcza bardzo źle przedstawia się ta kwestja w *Niemczech.*

U nas również uregulowanie w praktyce sprawy ośmiu godzin pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

W tych warunkach wystąpienie Anglji — poparte przez reprezentantów pracobiorców wszystkich krajów — przeciw Konwencji Waszyngtońskiej, która nadawała zasadzie ośmiogodzinnego dnia pracy charakter zobowiązania międzynarodowego i powszechności, jest dość poważnem uderzeniem, wzmacniającem bardzo stanowisko obozu kapitalistycznego.

Dla klasy robotniczej we wszystkich krajach winno to wystąpienie być ostrzeżeniem, że hydra wyzysku kapitalistycznego znów podnosi głowę.

Konserwatyzm angielski, który przedłużył już czas pracy w kopalniach, obejmuje komendę tej nowej ofensywy międzynarodówki kapitalistycznej.

Anglja — mimo, iż nie ratyfikowała Konwencji Waszyngtońskiej — domaga się jej rewizji. Oświadcza w ten sposób *implicite,* że jej nie uznaje.

Konserwatywny rząd angielski domaga się „dostosowania Konwencji do potrzeb przemysłu i życia gospodarczego". Wiadomo, co ta obłudna formuła oznacza; jasny jest również cel angielskiej „inicjatywy". **Chodzi o zniesienie w praktyce ośmiogodzinnego dnia roboczego**; chodzi również o podważenie samej zasady przez osłabienie w drodze rewizji symbolicznego znaczenia Konwencji Waszyngtońskiej.

Międzynarodowy obóz kapitalistyczny chce uczynić Konwencję Waszyngtońską na tyle „elastyczną", by możliwa się stała zupełnie dowolna interpretacja jej postanowień, by teoretyczne osiem godzin — „na skutek imperatywnych wymogów **życia**", które jakoś zawsze dziwnie zgodne są z imperatywnemi wymaganiami kieszeni przedsiębiorców — stały się w praktyce dziewięcioma, dziesięcioma, a może nawet — nigdy o niczem z góry nie wolno wątpić — dwunastoma.

Walka obozu pracy o ośmiogodzinny dzień roboczy nie jest jeszcze zakończona. Na ofensywę międzynarodowego kapitalizmu klasa robotnicza winna odpowiedzieć kóntr-ofensywą.

J. S.

Z życia wyższych uczelni

Z inicjatywy Wydziału Wykonawczego Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych powstał w Warszawie w dniu 4 lutego r. b. Naczelny Akademicki Komitet Wyborczy Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego. W skład Komitetu, mającego na celu propagandę ideologji Komendanta wśród ogółu młodzieży akademickiej, weszli wybitni przedstawiciele młodzieży, znani dobrze na terenie wyższych uczelni i stojący na gruncie przełomu majowego. Komitet ukonstytuował się w następujący sposób: prezes—Witold Wyszyński, I wiceprezes — Marjan Piotrowski, II wice-prezes — Henryk Stebelski, członkowie — Szczekowski, Dymsza, Śliwowski, Kościałkowski, Jarmusiewicz, Szyszkowski, Domański.

Natychmiast potem rozpoczęto intensywną pracę w kierunku utworzenia lokalnych Akademickich Komitetów Wyborczych we wszystkich miastach uniwersyteckich Rzeczypospolitej. O potrzebie tego rodzaju akcji i o oddźwięku, jaki Naczelny Komitet Wyborczy znalazł w szerokich masach młodzieży akademickiej — świadczyć może wymownie fakt, iż w niektórych środowiskach (np. w Wilnie) Komitety te powstały zupełnie samorzutnie, bez inicjatywy stolicy. W obecnej chwili czynne są już wszystkie bez wyjątku Komitety lokalne: Wilno — prezes Wacław Stecki, Lwów — prezes Lesław Dreszer, Lublin—prezes Zdzisław Pliszczyński, Kraków — prezes Kazimierz Ostrowski, Poznań—prezes Zbigniew Morsztynkiewicz.

Naczelny Akademicki Komitet Wyborczy wydał płomienną odezwę do ogółu polskiej młodzieży akademickiej, wzywając ją do poparcia tej listy, która gwarantuje sprawiedliwość społeczną, potęgę i moc Rzeczypospolitej.

Odezwę tę, będącą świadectwem, iż występów młodzieży wszechpolskiej za poparciem listy 24 nie można żadną miarą utożsamiać z akcją ogółu, czy też większości młodzieży akademickiej, przytaczamy w całości:

Do ogółu polskiej młodzieży akademickiej

Obywatele Akademicy!

Motto:

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi".

Stoimy w przededniu wydarzenia ogromnej wagi dla przyszłości Państwa Polskiego. W dniu 4 i 11 marca r. b. cały Naród Polski i my, jego integralna cząstka, młodzież, składając kartkę wyborczą do urny na długi czas przesądzimy o warunkach rozwoju Państwa Polskiego. W takim momencie nie wolno nikomu uchylać się od wzięcia współodpowiedzialności za losy i przyszłość Państwa, nie wolno milczeć, ani czekać z założonemi biernie rękoma na to, co los sam łaskawie przyniesie.

Akademicy! Obywatele Rzeczypospolitej!

Wielka chwila — wielkich wymaga ludzi. Niema ich pośród tych, co w partyjnych przetargach o władzę, wpływy czy korzyści materjalne Państwo nasze na pośmiewisko u obcych, siebie na wzgardę powszechą, a interes Rzeczypospolitej na zgubę narazili. Niema ich także w obozie zaślepionych fanatyków doktryn i partyj.

My, młodzież polska, wychowana w wolnej już Ojczyźnie, odrzucając precz daleko od siebie wszelkie partyjne cele i hasła, winniśmy znaleźć się w jednym zwartym szeregu z tymi, dla których Wielkość Moralna, położone dla Polski zasługi i obecna dla Niej praca twórcza są prawdziwym bojowym sztandarem. Wszyscy, jak jeden mąż, winniśmy stanąć przy Wodzu, który pracą swego życia, snując nić tradycji powstańczej Kościuszki,

Podchorążych oraz bohaterów roku 1863 — czynem 6 sierpnia 1914 roku, krwią tysięcy najlepszych synów Ojczyzny, poległych na polach walki o Polskę czasu wielkiej wojny — zadokumentował wobec świata nieprzedawnione, nieśmiertelne prawo Narodu Polskiego do niepodległości. Wierzymy głęboko, że młodzież polska, która umiała pod dowództwem Piłsudskiego ginąć i zwyciężać w obronie Rzeczypolitej — dziś potrafi żyć i pracować pod Jego kierownictwem dla siły i potęgi Państwa.

Dziś Marszałek Piłsudski stoi na czele Rządu Rzeczypospolitej — Rządu twórczości i pracy. Piłsudski dziś — to dobry gospodarz swej Ojczyzny, troszczący się o Jej przyszłość, pragnący oprzeć Jej byt na trwałych i mocnych fundamentach politycznych i gospodarczych. Niestety, są jeszcze w Polsce obozy polityczne, są ludzie, którzy w dążeniu do władzy kamienie i kłody rzucają pod nogi budowniczemu Nowej Polski. Demagogją i doktrynerstwem, w imię małych interesów, ludzie ci chcą przywrócić dawny system — system rządów partyjnej oligarchji.

Koleżanki i Koledzy! Obrońcy przedmajowej anarchji i prywaty, rzecznicy partyjnych celów i metod nie trafią do naszego przekonania, nie wezmą nas na lep swojej obłudy patrjotycznej czy religijnej. My, młodzież akademicka, zbyt dobrze znamy tych, których jedynym celem jest dojście do władzy bez względu na dobro obywali.

Tworząc kadry przyszłych pracowników w życiu społecznem i państwowem, chcemy już dzisiaj stanowić młodą armję Ukochanego Wodza Narodu. Pragniemy stać się fundamentem, na którym stanie gmach silnej i potężnej Rzeczypospolitej.

Koleżanki i Koledzy! Naczelny Akademicki Komitet Wyborczy Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego powstał nie dlatego, aby łudzić was frazesami, nie dlatego, by wysuwać popularne w obecnych czasach, a lubiane przez partyjników żądania wyborcze. Nie!!! Powstaliśmy po to, aby rzucić Wam wezwanie do współudziału w wielkiem dziele naprawy Państwa, którego jednym tylko z etapów są zbliżające się wybory do ciał ustawodawczych. Ale nie o to nam chodzi. Jak w najcięższych dla Narodu chwilach, gdy niewiara i zwątpienie panowały w umysłach starszego społeczeństwa, młodzież polska umiała wierzyć w ideę niepodległości oraz budzić ducha narodowego przez swój entuzjazm i poświęcenie bez granic, podobnie dzisiaj my, spadkobiercy pisanego krwią i ofiarną służbą dla Polski testamentu naszych poprzedników, musimy wnieść potęgę młodości, twórczy optymizm, przepoić Naród wiarą w to, że Polska wysiłkiem pokoleń silną i sprawiedliwą stać się może i stać się musi!

Koleżanki i Koledzy! Jako Naczelny Akademicki Komitet Woborczy wzywamy Was do czynnego udziału w pracy. Wzywamy Was, byście stanęli z tymi, którzy nową treść i nowe formy życia państwowego pod wodzą Józefa Piłsudskiego budować pragną. Wzywamy Was, byście głosami swemi poparli Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, skupiający te wszystkie czynniki, które stoją przy Marszałku Piłsudskim pod hasłem realizacji Jego programu. A program—ten to Nowa, Potężna i Sprawiedliwa Polska, społeczeństwo przepojone duchem obywatelskim, głębokiem poczuciem obowiązku wobec Narodu i Państwa—to Rząd mocny i dbały o dobro całości — to rząd ludzi czystych i zdolnych do twórczej pracy dla przebudowy i rozwoju Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Do czynu młodzieży polska!!!

Niech żyje silna, sprawiedliwa i potężna Rzeczpospolita Polska!!!

Niech żyje Wódz Jej, Marszałek Józef Piłsudski!!!

Głosujcie na listę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem № 1

Babiński Feliks, Bero Józef, Bocheński Franciszek, Bohdanowicz Franciszek, Boczkowska Irena, Brzoskówna Halina, Butkiewicz Bronisław, Chojnacki Piotr, Czerni Aleksander, Dębińska Helena, Dłużewska-Kańska Zofja, Dmowska Zofja, Domańska Anna, Domański Bogumił, Dymsza Henryk, Festenowa Jadwiga, Fidler Antoni, Firstenberg Juljan, Fomicki Aleksander, Foryś Czesław, Gessner Roman, Gierat Stanisław, Godlewski Kazimierz, Grabowski Zbigniew, Grodzieńska Marja, Grudziński Edmund, Grzywaczewski Jan, Hellman Karol, Ipohorski-Lenkiewicz Witold, Jarmusiewicz Henryk, Jędrychowski Wiesław, Jędryszka Mikołaj, Jodłowski Jerzy, Kielanowski Tadeusz, Koryciński Czesław, Kościałkowski-Zyndram Wacław, Kubicki Zygmunt, Kraczkiewicz Zygmunt, Letowtówna Jadwiga, Lideke Kazimierz, Martin Wiktor, Moszyńska Janina, Molenda Stanisław, Morawska Wanda, Mrożkiewicz Stefan, Mystkowski Edmund, Niepokoyczycka Marja Urszula, Orzechowski Jerzy, Osiński Jerzy, Pawłowicz Bohdan, Pietrzak Franciszek, Piotrowski Antoni, Piotrowski Marjan, Piskorski Tomasz, Płoński Tadeusz, Podgórska-Piskorska Marja, Pudel Jan, Raczkowski Władysław, Rakowski Janusz, Reński Józef, Rodziewicz Aleksander, Różycki Jerzy, Różycki Kazimierz, Sieroszewski Stanisław, Skarżyński Mirosław, Skórko Lucjan, Skowronkówna Irena, Śliwowski Jerzy, Słomiński Roman, Stańczykowski Kazimierz, Stebelski Henryk, Strumpf Witold, Szałowski Tadeusz, Strzałkowski Jerzy, Struszyński Wacław, Strzelecka Marja, Szczekowski Przemysław, Szrojt Ludwik, Szummer Franciszek, Szyszkowski Wacław, Szyszkowska Irena, Turska Eligja, Ukielski Ryszard, Wernic Wiesław, Wiśniewska Alicja, Woysław Włodzimierz, Wyszyński Witold, Zagórski Czesław, Zawadzka Renata, Zawadzka Anna, Zieleniewski Zygmunt, Zieliński Wojciech.

Celem skonsolidowania prowadzonej akcji i celem zorjentowania się w sile swoich zwolenników — Naczelny Akademicki Komitet Wyborczy zwołuje do Warszawy Zjazd Akademickich Komitetów Wyborczych, który odbędzie się w niedzielę, dnia 19 lutego r. b., w sali Konserwatorjum, ul. Okólnik 1. Na Zjazd ten przybędzie stu kilkudziesięciu delegatów ze wszystkich miast uniwersyteckich Rzplitej. Zjazd rozpocznie się o godzinie 12 w południe i obejmie następujące punkty:

1) Otwarcie Zjazdu
2) Powołanie prezydjum
3) Przemówienia powitalne
4) Przyjęcie delaracyj środowisk
5) Uroczyste uchwalenie wspólnej deklaracji Zjazdu
6) Rezolucje zjazdowe
7) Zamknięcie Zjazdu.

Szczegółowy opis Zjazdu podamy w najbliższym numerze „Przełomu".

ŻYCIE ZIEM POLSKICH

Nastroje przedwyborcze w Radomskiem

(Od własnego korespondenta)

W miarę zbliżania się dnia wyborów rośnie tempo akcji przedwyborczej. Mniej dają się odczuwać dotąd nastroje przedwyborcze w samym Radomiu. Dotychczas nie mieliśmy (z wyjątkiem żydowskiego) ani jednego wielkiego zgromadzenia przedwyborczego na terenie miasta. Stronnictwa sejmikują po lokalach zamkniętych. Nazewnątrz uwydatnia się okazale Biuro Wyborcze Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, mieszczące się w apartamentach b. Banku Przemysłowców (ul. Piłsudskiego 5) i zwracające oczy imponującym szyldem.

Przy ulicy Lubelskiej (ob. Żeromskiego) figuruje również okazały szyld Katolicko-Narodowego Bloku (lista 24). Poza temi zewnętrznemi przejawami nic więcej nie zwiastuje zbliżających się wyborów. Wszyscy jednak wiedzą doskonale, że jest to tylko cisza przed burzą. Już na najbliższą niedzielę mamy zapowiedzi szeregu wieców prawie we wszystkich większych lokalach publicznych w mieście.

Najintensywniej zapowiada się akcja Bloku Współpracy z Rządem. Dotychczas na terenie miasta do Bloku przystąpiły (oprócz Z. N. R., P. P. oraz Zw. Legjonistów) następujące ugrupowania: grupa rzemieślnicza Zjednoczenie Stanu Średniego; kupcy, przemysłowcy i przedstawiciele wolnych zawodów; Organizacja Kobiet Demokratycznych; Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych „Ognisko"; Związek Urzędników Państwowych; Związek Pracowników Umysłowych, Związek Bankowców i in. Powstaje cały szereg Komitetów Wyborczych Współpracy z Rządem. Obecnie akcja organizacyjna przeniosła się na teren robotni-

czy, gdzie zyskuje coraz więcej zwolenników idea powołania do życia Komitetu Robotniczego Współpracy z Rządem.

Za współpracą z Rządem opowiedziała się również znaczna część społeczeństwa żydowskiego z głośnym rabinem Kestenbergiem na czele.

Natomiast na terenie powiatu akcja wyborcza z każdym dniem zyskuje na napięciu. Niema niedzieli lub dnia targowego, żeby w każdem większem miasteczku nie odbywał się jakiś wiec. Największą żywotność przejawia Komisja Propagandy Powiatowego Komitetu Wyborczego Bezp. Bloku Współpracy z Rządem. Wszystkie te wiece, nawet organizowane przez stronnictwa przeciwne Blokowi, kończą się zwykle rezolucją za współpracą z Rządem, a przynajmniej okrzykami na cześć Marsz. Piłsudskiego. Próby zorganizowania wieców przez P. P. S. w Skaryszewie, Kowali, Kuczkach i Wierzbicy w pow. radomskim skończyły się zupełnem fiaskiem. Również niefortunny był jedyny dotąd zarejestrowany wiec endecki w Kuczkach pow. radomskiego. Przyjezdni delegaci N. D. z Radomia zaczęli dosyć odważnie wiec przed kościołem. Wkrótce jednak musieli zrejterować do pobliskiego domu parafjalnego, ale i tam zebranie zakończyło się wzniesieniem okrzyku przez zebranych: niech żyje Marszałek Józef Piłsudski! — Potem napróżno już mówcy endeccy usiłowali zabierać głos. Nie chciano ich słuchać.

Niefortunnie także począł próbować akcji wyborczej b. poseł z „Piasta" p. Ziętek Wszystkie jego dotychczasowe wystąpienia zakończyły się porażką. Stronnicy Witosa masowo przechodzą do „Zjednoczenia Ludu" sen. Bojki. Tu i owdzie ujawnia się na terenie powiatu akcja Stronnictwa Chłopskiego (Jana Dąbskiego) — jednakże bez widoków powodzenia. Komuniści ani w mieście (gdzie organizacje komunistyczne gruntownie zostały przetrzebione przez procesy polityczne), ani też na wsi nie ujawniają dotąd żadnej działalności. Z przeciwników Bloku stosunkowo najczynniejszą jest Narodowa Organizacja Kobiet. Endecy widząc, że z nimi źle, „pochowali się pod kiecki" — jak się dowcipnie wyraził na jakimś wiecu któryś z mówców chłopskich. Oprócz tego N.D. usiłuje wyzyskać dla celów swojej propagandy Kościół i religijne uczucia mas ludności, zwłaszcza kobiet. Lud polski jednak coraz lepiej zdaje sobie sprawę z tego, że tu nie o obronę (!) katolicyzmu, ani religji wogóle chodzi — tylko o mandaty.

Wasz

Z. N. R. w woj. lubelskiem

Na terenie woj. lubelskiego działają dwie Egzekutywy Prowincjonalne: Lubelska i Podlaska.

Egzekutywie Prow. w Lublinie podlegają następujące środowiska Z. N. R.: Parczew, Włodawa, Krasówka (Koło), Ostrów Siedlecki (Koło), Chełm, Hrubieszów (Egzekutywy Okręgowe), Tomaszów Lub., Biłgoraj, Krasnystaw (Egzekutywa Okręgowa), Żółkiewka (Koło), Bzite, Lubartów (Egzekutywa Okręgowa), Kurów (Koło).

Egzekutywa w Siedlcach (na Podlasie) posiada zorganizowane środowiska w Siedlcach, Sokołowie, Węgrowie i Białej Podlaskiej.

Województwo wileńskie

Egzekutywa Prowincjonalna w Wilnie zorganizowała na terenie województwa działające sprawnie Egzekutywy Okręgowe na powiaty: Wileńsko-Trocki, Wilejski, Mołodeczański, Postawski, Oszmiański; pozatem w innych powiatach, jak również w poszczególnych miejscowościach działają Koła Z. N. R. i mężowie zaufania.

Zebranie Z. N. R. w Wężykach pow. sochaczewskiego

W końcu stycznia b. r. odbyło się w Wężykach zebranie Z. N. R. przy licznym współudziale członków i sympatyków. Referat o sytuacji politycznej, jakoteż o wyborach wygłosił ob. Jan Frey. W pięknym referacie prelegent scharakteryzował obecną sytuację wewnętrzną podkreślając rezultaty, osiągnięte w polityce zagranicznej, jakoteż i wewnętrznej przez rząd Marszałka Piłsudskiego. W wyniku dyskusji uchwalono rezolucję: „Obywatele wsi Wężyki uznając, że rządy Marszałka Piłsudskiego są dla naszego kraju zbawienne — popierają w zupełności prace tego rządu.

Celem poparcia jego zamierzeń uchwalają zawiązać — prócz dwóch istniejących na terenie gminy Rybno Kół Z.N.R. — jeszcze kilka nowych".

Na zakończenie wzniesiono gromkie okrzyki „Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki niech żyje!!! Pan Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!!!".

A. T.

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Zjazd Kół i Egzekutyw Z. N. R. Małopolski Wschodniej

Ubiegłej niedzieli odbył się w sali Izby Rękodzielniczej we Lwowie zjazd Kół i Egzekutyw okręgu wyborczego lwowskiego. Zjazd obesłany był licznie przez delegatów z miast i wsi.

Zjazd powitał imieniem Egzekutywy Prowincjonalnej inż. Opolski, wykazując w dłuższem przemówieniu zasługi Rządu Marszałka Piłsudskiego, oraz konieczność jak najintensywniejszej pracy w akcji wyborczej dla Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Ze sprawozdań delegatów Pawlaczka, Maliny, Kaźmirowicza, Kowalika, Kunhego, inż. Krykiewicza, Panesza, przebijał nastrój nawskroś optymistyczny co do wyniku wyborów. Sprawozdania wykazywały, że czołowy kandydat listy Bloku Bezpartyjnego do Sejmu, dr. Zdzisław Stroński, spotyka się wszędzie z entuzjastycznem przyjęciem i poparciem ze strony wszystkich sfer społeczeństwa. Organizacje nasze wzmacniają się wszędzie na prowincji tak liczebnie, jakoteż i we wpływy. Na wsi są wpływy grupy Bryla zupełnie prawie zlikwidowane. Akcja bloku katolicko-narodowego na prowincji nie wykazuje dotąd powodzenia, poza garstką duchowieństwa, które jest jeszcze częściowo zdezorjentowane, bo w większej części duchowieństwo stanęło po stronie B. Bloku.

Także wśród ludności żydowskiej i ukraińskiej jest wielka liczba zwolenników Bezpartyjnego Bloku.

Ze szczególnem uznaniem podnoszono pracę Egzekutywy w Lubaczowie, która przy pomocy p.p. d-ra Frisera i Strzeleckiego potrafiła skonsolidować całe bez wyjątku społeczeństwo polskie w powiecie pod sztandarem Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Imieniem Okręgowego Biura Wyborczego zdawał sprawę z pracy oraz udzielał wyjaśnień p. Heyman.

Inż. Krykiewicz wykazywał wzrost wpływów naszych organizacyj w powiecie lwowskim i gorąco apelował do delegatów powiatu lwowskiego, by żywą agitacją wyborczą w powiecie stwierdzili uznanie dla osoby i pracy d-ra Zdzisława Strońskiego.

W dłuższem przemówieniu wykazał adw. dr. Hirschberg, że skupienie wyborców przy liście № 1 w agitacji jest rzeczą łatwą ze względu na dotychczasowe rezultaty rządów Marszałka Piłsudskiego.

Wśród podniosłego nastroju inż. Opolski zamknął obrady.

Na wyborczym froncie

Warszawa

Z działalności Robotniczego Komitetu Wyborczego Współpracy z Marszałkiem Piłsudskim

Robotniczy Komitet Wyborczy Współpracy z Marszałkiem Piłsudskim cieszy się coraz większem poparciem wśród robotników, którzy (mimo agitacji przeciwników) wierzą głęboko Marszałkowi i z całem zaufaniem gromadzą się pod hasłami deklaracji programowej, wydanej przez Komitet.

Akces swój do Komitetu zgłosili robotnicy fabryk: akumulatorowych „Hencil", „Ergs", „Tytan", „Energos", „Ergos", robotnicy Państwowych Fabryk Wyrobów Tytuniowych „Ochota" i „Miasto", Warsztatów Rusznikarskich w Cytadeli, Centralnych Zakładów Lotniczych na Mokotowie, Zbrojowni Nr. 2, Pocisku na Pradze, Centralnych Zakładów Wojsk Łączności, Zakładów Graficznych, Polskiego Towarzystwa Radjotechnicznego, robotnicy drzewni, drukarscy, „Agrilu" na Brudnie.

Odbyły się następujące zebrania fabryk, na których uchwalono poprzeć Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem: „Hencil", „Ergs", „Tytan". W dniu 16 lutego

odbyło się zebranie robotników Warsztatów Rusznikarskich. Komitet prowadzi akcję na terenie prowincji, zawiązując w ośrodkach fabrycznych lokalne Komitety Robotnicze.

Pozatem do Komitetu zgłasza się cały szereg osób po Informacje, broszury i plakaty.

Akcja rozwija się bardzo pomyślnie.

Adres Komitetu: Warszawa, ul. Krucza 31.

Poznań

W niedzielę dnia 12 b. m. odbył się w Poznaniu wiec Narodowo-Państwowego Bloku Pracy na sali Kina „Apollo", zapełnionej do ostatniego miejsca. Już przed rozpoczęciem wiecu sala była tak pełna, że duża część publiczności musiała odejść, nie mogąc się dostać do wnętrza.

Wiec zagaił prof. Wierzejewski, oddając przewodnictwo prof. Jakubskiemu. Do prezydjum weszli ponadto p. p. W. Sobczak, Z. Pawłowski, prof. Zawidzki i A. Szymański.

Pierwszy referat wygłosił p. mec. Cz. Chmielewski, który scharakteryzował w jędrnych i mocnych słowach szkodliwą robotę opozycjonistów, a zwłaszcza Endecji. Po skończonym referacie publiczność nagromadziła referenta burzą oklasków. Jako drugi referent wystąpił p. dr. Konkiewicz, który w obszernym i rzeczowym przemówieniu omówił imponujący dorobek rządów pomajowych w dziedzinie zagranicznej i wewnętrznej. Trzeci referat wygłosił p. dr. Surzyński, mówiąc o poszczególnych partjach i blokach wyborczych. Wszystkie trzy referaty ujęte w sposób rzeczowy i objektywny publiczność wysłuchała z powagą i nagrodziła oklaskami. W dyskusji pierwszy przemawiał p. Sobczak, który stwierdził, że rzesze robotnicze mają zaufanie do Marszałka Piłsudskiego i jego rządu. Przemówienie to przerywane było burzami oklasków.

W imieniu urzędników pięknie przemówił p. inż. Żółtowski, zapowiadając, iż urzędnicy pójdą ławą do wyborów za N. P. Bl. Pracy. Ostatnim mówcą był p. dr. Rzóska, który odczytał rezolucję, entuzjastycznie przyjętą przez zebranych.

Rezolucja głosi, iż uczestnicy wiecu oddadzą swe głosy w dniu 4 marca na listę Narodowo-Państwowego Bloku Pracy, jako jedyną listę, reprezentującą interesy świata pracy, a równocześnie bez zastrzeżeń popierającą Rząd Marszałka Piłsudskiego. Zaznaczyć należy, iż świetna organizacja wiecu zapewniła obradom zupełny spokój, który bezowocnie próbowała od czasu do czasu naruszyć grupka socjalistów.

Wiec zakończono żywiołowemi okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego i listy № 21.

Wiec niedzielny Narodowo-Państwowego Bloku Pracy był na terenie Poznania wielkim sukcesem ideologji Marszałka Piłsudskiego i haseł, pod któremi idzie do wyborów Narodowo-Państwowy Blok Pracy.

* * *

Na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, iż część prasy poznańskiej z „Kurjerem Poznańskim" na czele całkowicie przemilczała niedzielny wiec N. Bl. Pracy w Poznaniu, pragnąc zataić przed opinją publiczną fakt powszechnie dziś znany, iż Narodowo-Państwowy Blok Pracy—w przeciwieństwie do innych ugrupowań—zyskuje sobie z dnia na dzień coraz szersze rzesze zwolenników.

Bydgoszcz

Akcja wyborcza w okręgu bydgoskim powoli zaczyna się ożywiać. Do ostatniej chwili budziła wielkie zaciekawienie sprawa rozbicia się Chadecji i Piasta i ew. możliwość pogodzenia zwaśnionych kontrahentów. Dzień wczorajszy przyniósł wreszcie rozwiązanie: Ch. D. i Piast nie pogodziły się i pomaszerowały oddzielnie. „Dziennik Bydgoski", który do ostatniej chwili reklamował 25, od dzisiaj wywiesił szyld 43 na swoim froncie. W obozie chadecko-piastowskim panuje ogromne zamieszanie, kłótnie i niesmak. Powszechnie daje się słyszeć opinja, nawet między chadekami, że na listę Chadecji głosować nie będą, bo nie myślą popierać partaczy i niedołęgów politycznych.

Oprócz tego daje się odczuwać wielkie niezadowolenie w szeregach chadeckich z polityki i poziomu „Dziennika Bydgoskiego". Na wiecu chadeckim w Koronowie jeden z poważnych chadeków napadł ostro na „Dziennik Bydgoski", jako na pismo, lubujące się w niepoważnej i moralnie śliskiej sensacji. Opinja tego rodzaju o organie chadeckim jest zresztą w Bydgoszczy powszechna.

Od tygodnia najenergiczniejszą propagandę odezwową prowadzi Narodowo-Państwowy Blok Pracy (lista Nr. 21), którego odezwy od czterech dni panują na ulicach Bydgoszczy i całym terenie powiatu bydgoskiego. Ostatnio na słupach i murach miasta ukazał się wielki plakat tego Bloku, budząc wielkie zainteresowanie. Lista Nr. 21 jest na terenie miasta Bydgoszczy i okręgu uważana za jedyną poważną listę pro-rządową. To też niewątpliwie skupi ona głosy wszystkich szczerych zwolenników rządu Marszałka Piłsudskiego i wszystkich ludzi pracy.

Stosunkowo najmniejszą ruchliwość wykazuje Endecja, która nie urządza wcale wieców, kontentując się aranżowaniem poufnych konwentykli i zebrań za zaproszeniami. Akcja listy Nr. 30 znacznie osłabła od chwili ujawnienia list okręgowych. Okazało się bowiem, że w okręgu bydgoskim na pierwszem miejscu figuruje ziemianin, na drugiem—wyższy urzędnik, a dopiero na trzeciem—reprezentant stanu średniego, nie mówiąc już o włościaństwie, które zepchnięto na 4 miejsce. To też z listy tej są jedynie zadowoleni ziemianie. Chłopi i mieszczaństwo właściwie listą Nr. 30 wcale się nie interesują.

Gniezno

Dnia 12 bm. odbył się w Gnieźnie wielki wiec, zorganizowany przez miejscowy komitet wyborczy Nar. Państw. Bloku Pracy. Na wiec przybyło 1.500 sób. Obrady zagaił mec. Jańczak. Przemawiali dr. Jeszke z Poznania i dr. Machowski. Świetne przemówienia referentów przyjęte zostały przez zgromadzonych ze ze szczerym entuzjazmem. Jednomyślnie przyjęto rezolucję, wzywającą całą ludność m. Gniezna, by głosowała za Rządem Marszałka Piłsudskiego na listę Nr. 21.

Podobne powodzenie miał wiec Narodowo-Państw. Bloku Pracy w Powidzu, gdzie przemawiał dr. Jeszke. Jednomyślnie uchwalono oddać głosy na listę Nr. 21.

Starołęka

Dnia 12 b. m. odbył się wiec Narodowo-Państwowego Bloku Pracy w Starołęce. Przemawiał generalny mówca dr. Leon Surzyński, który przedstawił w godzinnem przemówieniu ideologję Bloku. W dyskusji przemawiali dr. Konkiewicz, p. Strzyżyński i inni. Słaba opozycja komunistów z pod znaku Bema zamilkła pod siłą argumentów mówców. Zebrani z entuzjazmem opowiedzieli się za listą № 21. Wiec zakończono okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego.

CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona	zł. 400.—
1/2 „	„ 220.—
1/4 „	„ 120.—
1/8 „	„ 60.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 12.—
Półrocznie	„ 6.—
Kwartalnie	„ 3.—

Nakładem Związku Naprawy Rzeczypospolitej — Pod redakcją *Jerzego Szuriga* — Redaktor odp.: *Marjan Brasse*

Drukarnia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.